

NIEMIECKA OPOZYCJA CHCE OSTREGO ODWETU ZA SANKCJE USA NA NORD STREAM 2 [KOMENTARZ]

Niemieccy parlamentarzyści z AfD pytają: co rząd RFN zamierza zrobić z amerykańskim imperializmem, lekceważeniem suwerenności Niemiec i sankcjami? Berlin odpowiada: będziemy dalej wspierać politycznie Nord Stream 2.

Pod koniec kwietnia światło dzienne ujrzała [odpowiedź niemieckiego rządu na pytania złożone przez deputowanych do Bundestagu z frakcji Alternative für Deutschland \(AfD\)](#), które dotyczyły sankcji nałożonych przez Stany Zjednoczone na gazociąg Nord Stream 2. Ze względu na amerykańskie restrykcje włączone do budżetu Pentagonu w grudniu 2019 roku, to kontrowersyjne podbałtyckie połączenie do dziś nie może zostać ukończone – budująca je szwajcarska spółka Allseas zaprzestała układania rur z obawy przed sankcjami. Parlamentarzyści skrajnie prawicowej i opozycyjnej AfD zapytali rząd federalny w Berlinie o stanowisko Niemiec wobec takiej sytuacji.

Interpelacja połączona była z postawieniem szeregu kategoriycznych tez. W swym zapytaniu deputowani z AfD twierdzili m.in., że „Stany Zjednoczone lekceważą suwerenność Niemiec i głęboko ingerują w sprawy wewnętrzne, godząc w dwustronny prywatny projekt gospodarczy”. Parlamentarzyści podkreślali też, że takie działania ze strony USA to „ograniczenie wolnej konkurencji i atak gospodarczy na europejskie dostawy energii”.

Zdaniem deputowanych AfD Ameryka chce zapobiec pokojowej współpracy między Europą a Rosją, co ma być zgodne z opracowaną przez RAND Corporation długoterminową strategią zwalczania rosyjskich wpływów na Starym Kontynencie.

W swym zapytaniu parlamentarzyści stawiają też tezę, że amerykański gaz LNG, który dopływa do Europy jest o ok. 30% droższy niż słany przez gazociągi surowiec rosyjski, twierdząc, że Ameryka zmierza do ograniczenia dostaw gazu z Rosji sprzedając Europejczykom swój własny surowiec.

„Niemcy i Europa są powstrzymywane przez paternalistyczne, wręcz imperialistyczne środki sankcyjne od ustalania własnych interesów energetycznych (...). Stosunki transatlantyczne nie są już kształtowane jednostronnie przez USA, ale przez suwerenne Niemcy, państwo członkowskie Unii Europejskiej i równorzędnego partnera NATO. Sankcje eksterytorialne mające na celu narzucenie partnerom własnych interesów gospodarczych i geopolitycznych oraz blokowanie ich swobody są niedopuszczalne i wymagają odpowiedniej odpowiedzi (...). Zdaniem pytających Republika Federalna Niemiec, jako suwerenne państwo, nie może tolerować takiego zachowania – nawet od długoletnich partnerów i przyjaciół” – piszą deputowani AfD.

Z deklaracji dołączonej do interpelacji wyłania się obraz linii politycznej, jaką przejawia AfD. Frakcja ta opowiada się jednoznacznie za opcją ostrego odwetu za sankcje nałożone przez USA na Nord Stream

2, o czym świadczą nie tylko oskarżenia o „imperializm”, ale też pytania postawione rządowi w Berlinie, dotyczące możliwości wprowadzenia dość konkretnych odpowiedzi na amerykańskie restrykcje, w postaci np. zakazu wjazdu dla obywateli Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie deputowani AfD zdają się nie dostrzegać, że to Rosja – a nie Ameryka – jest dominującym dostawcą gazu do Unii Europejskiej i jeśli dostawy błękitnego paliwa do UE zostaną zagrożone, to raczej z winy Moskwy, nie Waszyngtonu. Potwierdza to dotychczasowa historia zaopatrywania Europy w ten surowiec, z której jasno wynika, że rosyjski państwowy gigant gazowy Gazprom nie jest dostawcą pewnym i niezawodnym – wystarczy przyjrzeć się przebiegowi postępowania antymonopolowemu, które wszczęła przeciwko tej firmie Komisja Europejska. Parlamentarzyści AfD rozmijają się również z prawdą twierdząc, że amerykańskie LNG jest droższe od gazu rurociągowego z Rosji – dla wielu państw, którym Gazprom podyktował warunki cenowe oderwane od realiów rynkowych (czyli m.in. Polski), ciekłe paliwo ze Stanów Zjednoczonych jest opcją tańszą, umożliwiającą wprowadzenie konkurencji i obniżenie kosztów dla gospodarki.

Nie sposób też nie odnieść wrażenia, że uwadze pytających uchodzi sens budowy Nord Stream 2 dla Rosji, która zaangażowała się w ten projekt m.in. dlatego, by przearanżować architekturę przesyłu gazu do Europy (wbrew uwarunkowaniom rynkowym) i pozbawić Ukrainę statusu kraju tranzytowego.

Interpelacja podpisana przez trzech polityków Alternatywy (Leifa-Erika Holma, Tino Chrupallę oraz Steffena Kotré'a) składała się z 13 pytań, na które odpowiedział rząd federalny. Reakcja Berlina była zachowawcza i w porównaniu do radykalnej linii AfD – ugodowa względem Ameryki.

Rząd federalny przyznał, że nadal pozytywnie ocenia projekt Nord Stream 2. Według Berlina Nord Stream 2 to przede wszystkim projekt gospodarczy zaangażowanych firm. Rząd RFN stwierdził też, że nie zamierza rozliczać Stanów Zjednoczonych ze strat poniesionych z tytułu sankcji na Nord Stream 2. Berlin zaznaczył jednocześnie, że nie podziela zdania Waszyngtonu, iż polityka niemiecka względem tego kontrowersyjnego gazociągu zagraża NATO.

Niemiecki rząd oświadczył, że nie wie, jak technicznie będzie wyglądała realizacja projektu Nord Stream 2, ale zakłada, że gazociąg ten zostanie ukończony. Co ważne, rząd Niemiec stwierdził też, że dalej będzie udzielać politycznego wsparcia firmom zaangażowanym w to przedsięwzięcie. Berlin przyznał również, że nie zamierza stosować odpowiedzi w postaci sankcji czy zakazu wjazdu względem Stanów Zjednoczonych i ich obywateli, ucinając szereg pytań odpowiedzią, że różnorakie instrumenty odwetowe, o ewentualne zastosowanie których pytali deputowani AfD musiałyby zostać zaakceptowane przez Komisję Europejską.

Jak odczytywać interpelację i odpowiedzi na nią? Z perspektywy Polski kluczowe są następujące wnioski.

Po pierwsze, nastawienie polityczne AfD jest biegunowo odległe od tego, czego w polityce niemieckiej potrzebuje Warszawa. Partia ta jest bowiem nastawiona na konfrontację z Ameryką oraz budowę partykularnych interesów Niemiec w praktycznie całkowitym oderwaniu od ram Unii Europejskiej, co dobrze ilustrują pytania dotyczące ewentualnych sankcji odwetowych na USA oraz brak uwzględnienia perspektywy innej niż niemiecka przy analizie pozycji Rosji jako dostawcy gazu do UE.

Po drugie, obecny rząd w Berlinie zamierza utrzymać swój kurs polityczny względem współpracy z Rosją, oferując Moskwie wsparcie polityczne przy realizacji projektów strategicznych (przede wszystkim zaś Nord Stream 2), które przynieść mają korzyści Niemcom.

Po trzecie, Polska musi pamiętać, że obecny układ władzy w RFN – nawet pomimo takich spraw jak casus Nord Stream 2 – nie jest jeszcze najgorszą opcją, jaka może przebić się z niemieckiej polityki. W

Bundestagu znajdują się bowiem ugrupowania, których polityka może być znacznie bardziej odległa od linii, którą trzyma Warszawa. Obserwowanie dynamiki zmian na scenie politycznej w Berlinie poprzez analizę takich dokumentów jak interpelacje w kwestiach strategicznych powinno być prowadzone przez stronę polską uważnie i wnikliwie – da to bowiem szerszy pogląd na panoramę polityczną zachodniego sąsiada oraz perspektywy, jakie mogą się z niej wyłonić.